Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. 5 gr.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: II-ga Aleja Nr. 32. Tel. 30. | Redakcja czynna cały dzień. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 17—18.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA Z ODNOSZENIEM DO DOMU LUB WYSYŁKĄ POCZTOWĄ ZŁ. 1.50.

Rok II. Niedziela 26-go czerwca 1932 roku. Nr. 144.

EDMUND MAŁCZYŃSKI.

Maszyna a człowiek.

Niebywałe w dziejach tempo rozwoju techniki, tysiączne wynalazki, czyniące zbędnemi mnóstwo rąk roboczych, zmuszają człowieka do coraz sroższej walki o byt.

Tragizm sytuacji potęguje fakt, iż człowiek wypierany przez maszynę nie może nadążyć z wyszukiwaniem dla siebie nowych dziedzin pracy.

Maszyna, oczekiwana jako przyjaciel pognębionych, wyzyskiwanych i oszukanych, która zwalczyć miała ciążącą, jak zmora nad pracownikiem, regułę kapitalistyczną — tyle zarobku ile pracy — wprowadzić zaś miała nową erę w życiu człowieka, erę, uregulowaną nowem prawem—tyle pracy—ile potrzeby, ta kipermaszyna zawiodła i spowodowała w świecie całym niebywały rozstrój i chaos.

Zaczęło się od nadprodukcji—skończyło się bezrobociem, i dziś jako skutek widzimy wygasłe kominy, zamierającą pracę przy maszynach i miljony ludzi na bruku.

Zastrzec się jednak należy, że nie tyle zła wyrządziła maszyna ze stali, ile tak zwana maszyna mózgu — owa zastosowana nie w porę, bezwzględna w skutkach racjonalizacja, naukowa organizacja pracy, ta która poszła szukać wzorów w Ameryce, kraju największych potęg finansowych, obok przeraźliwej nędzy, kraju, gdzie prawdy nie odróżnisz od bluffu, a wreszcie kraju, który winien uczyć się cywilizacji od macierzy swej — Europy. Sprytna jednak reklama omamiła znękaną i wyczerpaną Europę, cudem osławionej amerykańskiej „prosperyty“ a która, nawiasem mówiąc, pierwsza otrzymała poważne cięgi i znikła bez śladu. Wybujały drapacz kapitalistyczny zachwiał się w posadach i grozi upadkiem.

Jednak zgodzić się z tem trzeba, że światopogląd maszynowy jest symbolem jutrzejszej ludzkości i nic go nie powstrzyma w jego pędzie rozwojowym.

Człowiekowi w trosce o byt przypada więc rola nie walki aż do zniszczenia maszyny, ale wysiłku do opanowania jej przez taką maszynę mózgu, któraby zapewniła pokój i podporządkowała ją woli człowieka.

Oto zadanie, które wykonać musi społeczeństwo obecne w interesie własnym i pokoleń przyszłych.

Ponieważ dobrobyt i harmonję gospodarczą stwarzają: surowiec, praca i kapitał, zdawałoby się, że pomijając dwa pierwsze czynniki, należałoby kapitał z nieodłączną córą maszyną tak ograniczyć, aby ten był w zgodzie z pracą. Niestety, jest to niewykonalne, kapitał bowiem ma to do siebie, że nie lubi niewygodnych sytuacyj, z natury rzeczy jest trwożliwy, chce zawsze być dyktatorem — nigdy podległym. Próby zastąpienia kapitału prywatnego przez inny — zawiodły, przykładem Sowiety. Pozostaje jedna rzecz, zorganizować pracę. Idzie o to, by kapitał, który nie znosi długiej bezczynności, gdy wyjdzie z ukrycia, by zastał pracę świadomą swej roli i znaczenia, opartą na poszanowaniu własności prywatnej, nie goniącą za doraźnemi zyskami, i jednocześnie tak silną organizacyjnie, że wykluczonym się stanie wyzysk. Tylko równy z równym pracuje zgodnie i wydatnie. Potędze kapitału należy przeciwstawić potęgę organizacji pracy.

Rzeczywistość jednak polskiego życia daleką jest od tego ideału. Miasta, w których głównie rozgrywa się walka człowieka z maszyną, stanowią obecnie skłócone kłębowiska polityczne. Ciągle jeszcze, mimo biedy, nad myślą gospodarczą góruje politykomanja. Wycie za żłobem przegnanych politykierów jątrzy społeczeństwo. Strącony ze szczytu swych marzeń, nieszczęście Polski, zawodowy polityk, zapluty w uprawianiu opozycji, bezcześci i zohydza każdy wysiłek rządu, podjęty dla naprawy Rzeczypospolitej, widzi, jak powiada, beznadziejność położenia, ale ta beznadziejność nie przeszkadza mu skomleć o władzę i obiecywać otumanionym wyborcom złotych jabłek.

Czas wielki, aby społeczeństwo otrząsnęło się z choroby politykowania, a wzięło się szczerze do pracy nad zorganizowaniem siebie gospodarczo. Otumanieni winni wreszcie przejrzeć na oczy i przegnać żądnych zaszczytów i władzy politykierów, którzy w zaraniu niepodległości przypomnieli światu bezrząd kołtuństwo i warcholstwo przedrozbiorowej Polski szlacheckiej. Język polityczny musi zginąć, należy przemawiać językiem gospodarczym. Miasta zwłaszcza, siedliska cywilizacji, winny przodować w pracy dla państwa i narodu w zgodzie z rządem, bowiem stare zdanie „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje” tysiąc razy się potwierdziło w dziejach Polski. Najlepsze wysiłki rządu nie osiągną celu, o ile w społeczeństwie nie będzie zrozumienia powagi chwili, ani poszanowania tych, którzy kierują nawą państwową. Pomóc rządowi w jego pracy rozwikłania gordyjskiego węzła kryzysu, może każdy, przez celową i twórczą pracę w organizacjach gospodarczach, takich jakiemi są w miastach dla robotnikow Związek Związków Zawodowych, dla rzemieślników, kupców, pracującej inteligencji Stan Sredni.

Największy już czas otrząść się z zawiści partyjnych, ze czczej gadaniny a stanąć przy tych, którzy na sztandarach swych wypisali hasło pracy pozytywnej dla wielkości państwa i dobra obywatela w myśl tego jak mówi Norwidw „ Kręgu Ideowym“ Wolni ludzie! tworzyć czas!

Step ludzkości czeka na plon nowy
I granitu nie brak w sercu mas,
Kształtów, nie brak, rąk nie
brak — głów nie brak,
Niechże raz już gmach nowy,
Nie okruszyn starych nowy żebrak,
Lecz gmach nowy wstanie...
dość jest nas.

Demonstracje komunistów i bezrobotnych

w czasie pobytu floty niemieckiej w Wolnem Mieście.

GDAŃSK. — Przewidziane na dzień wczorajszy w programie przyjęcia okrętów niemieckich uroczystości odbyły się w ramach oficjalnych galówek przy minimalnym udziale publiczności. Sprawiły to panujące tu od tygodnia prawdziwie jesienne chłody i dokuczliwe deszcze, padające bez przerwy od kilku dni. Pomimo szerokiej agitacji, prowadzonej zwłaszcza na łamach miejscowej prasy za jak najliczniejszym udziałem ludności w uroczystościach, gdańszczanie nie kwapią się do uroczystych manifestacyj.

Dzień wczorajszy poświęcony był wspomnieniom wojny i krzepieniu ducha militarystycznego.

Rano marynarze składali wieńce przed pomnikiem, wzniesionym w Gdańsku ku czci załogi krążownika „Magdeburg”, zatopionego w czasie wojny światowej.

Popołudniu odbyło się złożenie wieńców pod pomnikiem lotnika wojskowego w Sopotach i festyn w kurhauzie.

Przed południem w kilku punktach Nowego Portu bezrobotni atakowali marynarzy niemieckich, którym dozwolony został spacer po mieście.

W kilku fabrykach urządzono wiece komunistyczne, na których wypowiadano się ostro przeciwko senatowi, przeciwko sprowadzeniu floty niemieckiej i aranżowaniu demonstracyj wojennych. Policja interwenjowała i aresztowała kilka osób.

Po południu odbyło się posiedzenie gdańskiego Volkstagu, na którem uchwalono przedłużyć pełnomocnictwa dla senatu gdańskiego, wygasające z dniem 1 lipca b. r. Po ogłoszeniu wyniku głosowania socjaliści i komuniści urządzili demonstrację przeciw sądowi gdańskiemu, za uniewinnienie hitlerowca Rudzińskiego, który zamordował socjalistę radnego Grühna. Socjaliści demonstrowali krótko, natomiast komuniści za dalsze demonstracje zostali wydaleni z sali.

Przed gmachem tymczasem zebrały się grupy komunistów. Wydaleni z sali posłowie komunistyczni zorganizowali pochód, do którego przyłączyła się publiczność w ogólnej liczbie około 1500 osób.

Pochód udał się na plac, na którym stoi pomnik Wilhelma I. Tam posłowie komunistyczni wygłosili mowy przeciw przyjazdowi floty niemieckiej, oraz opanowaniu senatu i sądu przez hitlerowców. Pomnik Wilhelma obrzucono śmieciami. Marynarzy niemieckich, spacerujących po mieście poturbowano. Skonsygnowane bardzo silne oddziały policyjne rozproszyły pochód. Aresztowano 36 osób, kilkadziesiąt osób jest pobitych przez policję kolbami i pałkami gumowemi. W Sopotach na uroczystym festynie, urządzonym z powodu przybycia eskadry niemieckiej, grały orkiestry marynarzy niemieckich i policji gdańskiej. Na festyn ten wdarła się grupa komunistów i urządziła demonstrację przeciwwojenną.

Zgon prof. dr. Zakrzewskiego.

LWÓW. Zmarł tu człowiek niezwykłej miary, okrywając żałobą szczególnie środowisko naukowe, ś. p. prof. dr. Ignacy Zakrzewski. Był on długie lata profesorem fizyki doświadczalnej na uniwersytecie lwowskim. Zmarły przedwcześnie zrezygnował z katedry w przekonaniu, że upatrzony przez niego następca lepiei potrafi spełniać swe obowiązki. Prof. Zakrzewski był jednym z najczynniejszych członków Polskiego T-wa Przyrodniczego im. Kopernika, gdzie pracował 36 lat. Ubyła Polsce prawdziwie świetlana postać i wybitna siła naukowa. Cześć Jego pamięci!

Popierajcie L. O. P. P.

Gwałtowne burze i huragany nad Polską.

TORUN. Nad Gródkiem i okolicą przeszedł potężny cyklon, który trwał zaledwie 5 minut, niosąc jednak bardzo poważne zniszczenie. Huragan zniszczył doszczętnie dachy czterech domów, powywracał stodoły i poważnie uszkodził domy z drzewa, płoty, linje telefoniczne i t. d. Nie oszczędził on również elektrowni wodnej w Gródku, czyniąc podobne szkody w zabudowaniach gospodarskich, przyczem wybił szyby okienne w hali maszyn. Huraganowi jednak oparły się linje elektryczne. Szkód większych na szczęście nie było. Najwięcej ucierpiały drzewa leśne i przydrożne.

JAROSŁAW. Straszliwy huragan, połączony z gradem, nawiedził 7 gmin w północnej części powiatu. Burza zniszczyła plony na obszarze około 6.000 morgów, a w ogrodach i lasach powywracała nawet drzewa z korzeniami. Szkody są olbrzymie. Utworzony komitet ratunkowy pod przew. starosty Wąsa, przeprowadza doraźną pomoc.

LUBLIN. Nad powiatem tomaszowskim przeszła niezwykle silna nawałnica połączona z gradem. Poszczególne ziarna, jak stwierdzono — ważyły około 300 gramów. Grad zniszczył zasiewy w rejonie 58 wsi w 80 proc. Straty są olbrzymie. W Tomaszowie zawiązał się komitet niesienia pomocy ofiarom gradobicia.

LWÓW. Burze gradowe nie przestają nawiedzać Wschodniej Małopolski. Ostatnio spadł grad w licznych miejscowościach pow. złoczowskiego. Na polach gminy Uszna i Bałuczyn, zniszczył grad około 90 proc. zasiewów hreczki oraz 50 proc. zbóż i warzyw.

Co będzie z orędziem Hoovera?

Stanowisko poszczególnych gabinetów dyplomatycznych.

GENEWA. Propozycja rozbrojeniowa prezydenta Hoovera stanowi wciąż przedmiot niezwykle ożywionej, coraz bardziej rozprzestrzeniającej się dyskusji.

Praktycznego znaczenia dotychczas orędzie Hoovera nie wywołało. Jak z Genewy donosi sprawozdawca ajencji „Iskra" poufne rozmowy na temat metod rozbrojenia między Paul Boncourem, lordem Londonderry i delegacją amerykańską toczą się nadal na dawnych podstawach.

Obliczają w Genewie, że na przeszło 60 państw reprezentowanych na konferencji, 25 państw wypowie się za wnioskiem Hoovera z tych czy innych względów. Oprócz Niemiec i Włoch należy do tych państw zaliczyć, może z pewnemi zastrzeżeniami, wszystkie państwa skandynawskie, Holandja Z.S.R.R., Chiny i republiki południowo-amerykańskie.

LONDYN. Minister spraw zagr. Simon, był przyjęty na audjencji przez króla i odbył dłuższe rozmowy z miarodajnemi czynnikami admiralicji. Simon złoży sprawozdanie gabinetowi i w porozumieniu z nim ustali stanowisko Wielkiej Brytanji w sprawie propozycji Hoovera, poczem odleci z powrotem do Genewy.

Z wszystkiego co dotychczas przenika, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że stanowisko Wielkiej Brytanji aczkolwiek życzliwe wobec zasadniczego faktu udziału Ameryki we współpracy rozbrojeniowej, będzie jednak wyraźnie negatywne co do szczegółów.

Jak podają dzienniki, Wielka Brytanja będzie nalegała na twierdzenie, że najbardziej praktycznem rozwiązaniem kwestji rozbrojenia morskiego jest nie redukcja liczebna statków, lecz ich pojemność, zwłaszcza pancerników i krążowników.

WASZYNGTON. Koła oficjalne oświadczają otwarcie, że los planu Hoovera zależy w szerokiej mierze od Francji i Japonji. Podsekretarz Stanu Castle oświadczył, iż jedno mocarstwo może narazić na szwank przyjęcie planu, dodał jednak, że propozycja Hoovera daje szerokie pole do rokowań. Ambasadorowie i posłowie państw obcych przybywają do partamentu stanu, celem omówienia sytuacji. Faktycznie jednak rokowania koncentrują się w Genewie.

W dniu 23 czerwca 1932 roku zmarł śmiercią tragiczną długoletni nasz kolega

ś. p. LUCJAN PAWLICZAK

W zmarłym tracimy szczerego współtowarzysza pracy.
Cześć Jego pamięci!

Koleżanki i koledzy Sp. Akc. Gnaszyńskiej Manufaktury i Gnasz. Zakładów Ceramiczn.

Wciąż trwa bratobójcza wojna

na przedmieściach Berlina.

BERLIN. Berlin przeżywa w tych dniach gorące chwile. Na ulicach stolicy Niemiec toczą się coraz otrzejsze krwawe walki, w których bierze udział z jednej strony policja, z drugiej zaś walczący między sobą hitlerowcy i komuniści.

W Moabicie, dzielnicy robotniczej, dzielnicy nędzy, całkowicie opanowanej przez komunistów, tłumy kopią na ulicach rowy, układają wały z kamieni, budują barykady ze wszystkiego co się da.

Niektóre ulice wyglądają jak prawdziwe wojenne okopy. Pancerne samochody policji są bezsilne wobec takiej sytuacji, gdyż nie mogą swobodnie kursować po ulicach. Wieczorami i w nocy cały Moabit zalega głęboka ciemność. Nie widać ani jednego światełka, gdyż patrole policyjne bądź grupki uzbrojonych komunistów natychmiast otwierają ogień do oświetlonych okien.

Do tej pory zanotowano kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych. Liczba rannych jest niewątpliwie znacznie większa, ale komuniści, obawiając się represji ze strony policji, lżej rannych ukrywają w swoich domach, nie wzywając pomocy lekarskiej. Na przedmieściu Hamborn policja strzelała w ciągu nocy salwami z karabinów. O świcie słychać było ostre strzelanie z karabinów maszynowych. Ściany wielu domów po długotrwałem ostrzeliwaniu wyglądają jak sita.

Rozruchy komunistyczne są całkowicie na rękę hitlerowcom, którzy, oskarżając policję o bezsilność, żądają pozwolenia wypuszczenia na ulice swoich oddziałów szturmowych. Wszystkie bataljony szturmowe Hitlera na terenie Berlina są od kilkudziesięciu godzin zmobilizowane. Hitlerowcy są zaopatrzeni oprócz rewolwerów w dużą ilość granatów ręcznych.

Konferencja w Min. Przemysłu i Handlu.

WARSZAWA. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem min. Zarzyckiego odbyła się konferencja rolnicza przy udziale wiceministra Doleżała, oraz przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych oraz rolnictwa. Konferencja miała na celu organizację obrotu produktów rolnych jak również poznanie opinji zainteresowanych sfer handlowych i rolniczych.

Min. Zarzycki podkreślił w zagajeniu konieczność współdziałania handlu z rolnictwem i szkodliwość przeciwstawiania sobie interesów tych dwóch grup życia gospodarczego.

Przemówienie ogólne z ramienia sfer przemysłowo-handlowych wygłosił b. min. Klarner, stanowisko rolników scharakteryzował p. Fudakowski.

Pozatem wygłoszono referaty na temat polityki zbożowej, standaryzacji produktów rolnych, polityki taryfowej i regulowania cen w drodze administracyjnej.

Pakt o nieagresji.

Porozumienie polsko-rumuńsko-sowieckie.

LONDYN. „Daily Herald" donosi z Genewy o wielkiej aktywności pomiędzy Sowietami, Polską i Rumunją w sprawie paktu nieagresji. Minister Zaleski, jak informuje „Daily Herald", jest ośrodkiem tej aktywności. Odbył on wczoraj długie konferencje z Litwinowem i Titulescu. Istnieją liczne dowody — podkreśla dziennik — aby mieć nadzieję, że rumuńskie trudności zostaną przezwyciężone i pakt będzie podpisany w początkach przyszłego tygodnia.

Znów Polak leci

z Ameryki do Warszawy.

NOWY JORK. Prasa amerykańska donosi, że bardzo zdolny mechanik, Bernard Jankowski z Danvers w stanie Massachusetts zbudował wielki jednopłatowiec, którym zamierza przelecieć przez ocean do Warszawy, skąd jest rodem. Jankowski mieszka oddawna w Ameryce, liczy 45 lat, ma liczną rodzinę, składającą się z dziewięciorga dzieci. Maszynę swą budował Jankowski przez 4 lata.

NOWY JORK. Na bankiecie, wydanym na cześć Haznera przez miasto Miami, wygłoszono kilka przemówień, podkreślając przyjaźń polsko-amerykańską. Hazner bardzo wzruszony wyraził się w swej odpowiedzi, że łatwiej było mu przelecieć ocean, niż wygłaszać przemówienie. Państwo Haznerowie opuszczą Miami w sobotę. Po drodze wezmą udział w licznych przyjęciach, jakie na ich cześć urządzają rozmaite miasta.

KSAWERY DE MONTEPIN. 63

Panna do towarzystwa.

POWIEŚĆ.

— W tej chwili z nim się rozstaję... jedliśmy razem obiad u matki.

Kamerdyner wzruszył ramionami z miną zirytowaną.

— To prawdziwie obrzydliwe, jak ta policja jest dziś urządzona! — rzekł — istotnie łotry biorą górę na świecie! Może jeszcze pozwolą mu odebrać spadek?

— Nic niema dotychczas staconego, ani nawet zepsutego. Od dziś do jutra do południa, wiele rzeczy może się wydarzyć... Bądź gotów, Juljuszu.

— Pan mnie gdzie posyła?

— Tak, zaniesiesz natychmiast list.

— Na pocztę?

— Nie, do Prefektury Policji.

— Zrozumiano... Niech pan pisze, za dwie minuty będę gotów...

Filip wszedł do swego gabinetu, zapalił świecę i na papierze bez znaków nakreślił zmienionym charakterem słowa następujące:

„Obywatelu, szefie bezpieczeństwa!

„Co prawda, dzienniki, napadające na policję, wielką mają słuszność. Jest to instytucja wyszła z mody, która już się zestarzała. Ma oczy, aby nie wiedzieć, uszy, aby nie słyszeć i nie wie, albo nie chce wiedzieć, o czem głośno mówią w okolicy placu Saint Sulpice. Wicehrabia Raul de Challins (oh! ta szlachta) — niewątpliwie otruł swego wuja, hrabiego de Vadans, mieszkającego na ulicy Garancière, co mu nie przeszkadza spacerować z nosem podniesionym w górę zupełnie spokojnie i naturalnie nie przeszkodzi mu jutro, w sobotę, odebrać u notarjusza swojej części spadku.

„Prosty robotnik, pokorny proletarjusz, oskarżony, albo tylko posądzony o podobny fakt, oddawna byłby pod kluczem!...

„Przyjaciel legalności i prawa".

Filip włożył list w kopertę. W chwili, kiedy kończył pisać, Juljusz ukazał się na progu gabinetu.

— Jestem gotów, panie baronie — rzekł.

— List ten odnieś do biura szefa bezpieczeństwa. Trzeba, żeby otrzymał go dziś wieczór jeszcze, albo co najmniej jutro rano.

— Dobrze, panie baronie.

Juljusz wziął list i wyszedł.

Zbliżywszy się do Prefektury Policji, zatrzymał się, zapytując siebie, czy nie byłoby nierozsądnem samemu list wręczyć?

— Nie — odpowiedział po namyśle — nic nie ryzykuję. — Wiem przecie, jakie są obyczaje w tem miejscu. Potrzebuję jedynie wejść na podwórze Permence, wskażą mi skrzynkę do listów, wyłącznie służącą do korespondencji osobistej szefa bezpieczeństwa... Wsunę tam kopertę i nikt na mnie nie zwróci nawet uwagi... No chodźmy!...

I Vendame bez wahania zbliżył się do kraty Permence. Stało się tak, jak przewidział. Agent zapytał go, czegoby chciał, a po odpowiedzi wskazał mu skrzynkę. Kamerdyner włożył w nią list i powrócił na ulicę d'Assas.

— Panie baronie — rzekł — czy pan baron ma jeszcze co do rozkazania?

— Nie. już nic więcej.

— W takim razie życzę dobrej nocy panu baronowi. Położę się do łóżka i spać będę snem niewinności.

XXXII.

Jeśli Raul gorąco pragnął zobaczyć Gabrjelę, z niemniejszą niecierpliwością młode dziewczę oczekiwało chwili widzenia się; ponieważ jednak żadnej nie miała wątpliwości, co do zapewnień pana de Challins, najzupełniejsze pokładała w nim zaufanie i czuła się kochaną, uzbroiła się przeto w odwagę i rezygnację.

Odwagi i rezygnacji potrzebowała bardzo wiele, gdyż od chwili ostatniej rozmowy Raula z paniami de Brennes, owej rozmowy, którą czytelnik pamięta, życie stało się nieznośnem w pałacyku na ulicy Saint-Dominique. Szczególniej dla Gabrjeli, gdyż Leonida zawiedziona, upokorzona, zdenerwowana, mściła się za swoją przygodę na pannie do towarzystwa i często doprowadzała, aż do zuchwalstwa manifestacje złego humoru.

Biedne dziecko cierpiało jak męczennica.

Córka Gilberta de Vadans i Joanny de Viefville, Gabrjela, czuła buntującą się pod ciosami obelg szlachetną krew, płynącą w jej żyłach, lecz nie śmiała skarżyć się, ani nawet odpowiadać.

— Trzeba czekać cierpliwie — mówiła sobie — myśleć o przyszłości, starać się zapomnieć o tem, co się dziś dzieje.

Najczęściej, ile razy to było możliwem, ukrywała się w swoim pokoju; tam dawała ulgę sercu i swobodnie płakała, myśląc o Raulu, przyjacielu, narzeczonym, zbawcy...

Jednakże pewnego dnia rano wyczerpana z sił, zraniona aż do głębi duszy brutalnością Leonidy, postanowiła napisać do Raula z prośbą, aby bez zwłoki wyrwał ją z tego domu, w którym jak gdyby palono ją na wolnym ogniu.

Po krótkiej walce z myślą uczynienia młodego człowieka powiernikiem swych cierpień i żądania od niego ratunku, boleść wzięła górę.

Poszła do swego pokoju, zamknęła się na klucz i napisała list w tych słowach:

(D. c. n.)

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował prezesem sądu apelacyjnego we Lwowie b. sędziego Wojskowego Sądu Najwyższego, a ostatnio prokuratora cywilnego Sądu Najwyższego, p. Karola Józefa Zielińskiego.

— W Rzymie krążą pogłoski, jakoby Ojciec św. zamierzał zwołać plenarny zjazd kardynałów, celem omówienia sytuacji świątowej oraz problemów, szczególnie interesujących Watykan, a związanych z polityką międzynarodową.

— B. kronprinc niemiecki odbył w pałacu von Heida w Zandvoort (Holandja) konferencję z ekskajzerem Wilhelmem. Udział wzięli również niemieccy bankierzy i politycy.

— Sąd w Katowicach odmówił prośbie obrońcy skazanego na 14 miesięcy więzienia za szkalowanie Polski redaktora odpowiedniego „Kattowitzer Zeitung", Schrey'a, o wypuszczenie go na wolność za kaucją.

— W gmachu sztabu głównego w Warszawie popełnił samobójstwo porucznik sztabu głównego, Jan Korsak.

— Z zemsty za doznany zawód miłosny 25-letni Jan Tomaszewski podpalił zabudowania swego niedoszłego teścia, Arendarskiego na przedmieściu Cegielnia w Kielcach. Podpalacz stanie przed sądem doraźnym.

— W Bydgoszczy 54 letni urzędnik kolejowy, Aleksander Czechowicz zastrzelił swą 25 letnią Kazimierę Kopras, która chciała z nim zerwać, poczem wystrzałem w skroń sam pozbawił się życia.

— Izba hiszpańska uchwaliła utworzenie trybunału odpowiedzialności, który składać się będzie z 21 deputowanych. Trybunał ten miałby wydać orzeczenie w sprawie odpowiedzialności za zamach stanu, dokonany przez Primo de Riverę.

— Rada Organizacyjna Polaków na Łotwie komunikuje, że ostatni spis ludności w tym kraju wykazał 59.364 Polaków to jest 3,12 proc. ludności Łotwy.

— Do Dunkierki przybył polski statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający podróż po Europie. Statek zabawi w porcie kilka dni.

— Aresztowany w Kownie (Litwa) szpieg niemiecki Becker zbiegł do Niemiec.

KRONIKA

KALENDARZYK

Niedziela 26 czerwca. Jana i Pawła.
Poniedziałek 27 czerwca. Władysława.
Wschód słońca: o g. 3.17 **Zachód** 20.00

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Doroczny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej we Lwowie.

We Lwowie odbywa się doroczny zjazd delegatów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, na którym ma zapaść cały szereg doniosłych uchwał. Częstochowski oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej na wspomnianym zjeździe reprezentować będą pp.: prezes oddziału inż. J. Bartoszewski i sekretarz W. Kurkowski.

Kurs obrony przeciwgazowej. W poniedziałek 27 i wtorek 28 bm. w godz. od 16— 19 w sali teatru kolejowego, przy ul. Piłsudskiego, odbędzie się kurs obrony przeciwgazowej dla rodzin pracowników kolejowych. Kurs obejmie 6 godzin pogadanek, ćwiczeń z maskami i pokaz uszczelniania mieszkań. Wstęp bezpłatny. Kurs prowadzi p. Z. Brykalska.

Zakończenie roku szkolnego w szkołach dokształcających. Wczoraj wieczorem odbyła się w kościele św. Jakóba podniosła uroczystość zakończenia roku szkolnego dla uczniów klas przygotowawczych, pierwszych i drugich Miejskich Publicznych Szkół Dokształcających zawodowych męskich nr. 1 i nr. 2 w Częstochowie.

Uroczystość rozdania świadectw ukończenia szkoły absolwentom odbędzie się w środę 29 b. m. w następujących porządku: godz. 8 rano zbiór ka na placu szkoły (Al. Kościuszki 10), godz. 9 nabożeństwo w kościele św. Zygmunta, godz. 10 rozdanie świadectw w sali Okręgowego T-wa Rzemieślniczego (Aleja 9). Kierownictwo szkoły zaprasza na uroczystość rodziców, opiekunów i pracodawców uczniów.

Doniosłe zarządzenie kuratorjum krakowskiego. Jak się dowiadujemy w związku z promowaniem uczniów, mających ocenę niedostateczną z jakiegoś przedmiotu z klas siódmych do ósmych, kuratorjum krakowskie nadesłało do miejscowych szkół średnich pismo, którem zarządza, by przy przeprowadzaniu klasyfikacyj w końcu roku bieżącego szkolnego podobne wypadki nie miały miejsca, gdyż do klas ósmych mogą być promowani tylko ci uczniowie (wzgl. uczenice) klas siódmych, którzy mają z wszystkich przedmiotów oceny przynajmniej dostateczne. Zarządzenie powyższe jest niemiłą niespodzianką dla młodzieży szkolnej, gdyż niektórzy uczniowie nie przypisywali wagi do postępów z jakiegoś nielubionego przez siebie przedmiotu, mniemając, że dzięki dobrym wynikom z innych przedmiotów i tak promocję otrzymają.

Wystawa prac uczniów szkoły powszechnej w Kiedrzynie. Szkoła powszechna w Kiedrzynie urządza w dniach 26, 27 i 28 b. m. wystawę prac szkolnych uczniów z całego roku. Wystawa będzie czynna w godz. od 16—20.

Wydzierżawienie betonowni miejskiej. Donosiliśmy już w swoim czasie o wydzierżawieniu przez magistrat betonowni miejskiej na Zawodziu p. Kociołkowi z Katowic. Wczoraj sprawa ta została ostatecznie załatwiona. Z ramienia magistratu inż. Knauer uzgodnił z p. Kociołkiem w kancelarji radcy prawnego magistratu, mec. Gliksona, warunki, na jakich p. Kociołek obejmuje dzierżawę betonowni. Czynsz dzierżawy wynosić będzie 6 tys. złotych, a ponadto miasto będzie miało zapewniony udział w dochodzie brutto. We wtorek, 28 bm. nastąpi podpisanie odpowiedniego aktu u notarjusza.

Urlopy w sądzie grodzkim. Z dniem 27 bm. rozpoczynają urlop wypoczynkowy sędziowie wydziału karnego, sądu grodzkiego, pp. Dymitr Mirman, Franciszek Ogrodowski i Jerzy Gołębiowski.

Zebranie w sprawie tępienia ostu. W niedzielę 26 bm. o godz. 13 w sali katedralnej odbędzie się zebranie zainteresowanych osób w sprawie tępienia ostu i chwastów, na którem agronom powiatowy i ogrodnik miejski zapoznają zebranych z ważnością zarządzenia wojewódzkiego w praktyce oraz ze sposobem tępienia szkodników roślin.

Święto wianków w Lidze Morskiej i Kolonjalnej. „Święto wianków" urządzane przez Ligę Morską i Kolonjalną na przystani przy ul. Narutowicza 45, odbędzie się w niedzielę, 26 b. m., o godz. 16-tej. Gdyby jednak pogoda nie dopisała, odłożone będzie do środy, 29 b. m. Jak już donosiliśmy, w programie oprócz „wianków", tańce na murawie i nadwodnym taneczniku, ognie sztuczne, korowód dekorowanych łodzi, orkiestra 27 p. p. i wiele innych niespodzianek. Wstęp dla dorosłych 55 gr., dla członków Ligi, wojskowych i młodzieży, za okazaniem legitymacji 35 groszy. Szczegóły w afiszach.

Przedstawienie teatralne Związku Rezerwistów. W niedzielę, 26 bm. o godz. 18.30 w sali Katedralnej (ul. Narutowicza 13|15) odbędzie się przedstawienie teatralne sztuki p. t. „Rinaldo Rinaldini", granej pierwszy raz w Częstochowie, w której udział wezmą b. amatorzy teatru ludowego w Częstochowie. Czysty zysk przeznaczony jest na umundurowanie członków Związku, wobec czego miejscowe społeczeństwo niewątpliwie poprze imprezę naszych dzielnych byłych wojaków.

Bilety wcześniej do nabycia w sekretarjacie Związku (Al. Kościuszki 10) w godz. od 18 —20, oraz w dniu przedstawienia w kasie teatru od godziny 13.

Popis szkoły fortepianowej p. Wandy Kopeckiej. We wtorek 28 b. m., o godz. 20, w teatrze miejskim, odbędzie się XII doroczny popis szkoły fortepianowej p. Wandy Kopeckiej. W programie utwory Bacha, Beethovena, Szopena, Griega, Mendelsohna i in. Doroczne popisy uczniów i uczenic p. Kopeckiej cieszą się wielkiem powodzeniem, to też niewątpliwie i tym razem ściągną liczne rzesze znawców i miłośników muzyki. Czysty dochód z popisu zostanie przeznaczony na rzecz bezrobotnych.

Zabawa harcerska. Staraniem Koła Przyjaciół Harcerstwa w Częstochowie odbędzie się w niedzielę 26 bm. zabawa harcerska w parku 3 go Maja.

Wiele atrakcyj, fantowa loterja, dwie orkiestry oraz liczne niespodzianki złożą się na program zabawy.

Całkowity dochód przeznaczony na obozy i kursy drużyn harcerskich.

Niechaj nikogo nie braknie na zabawie, a hasłem niedzieli dzisiejszej niechaj będzie „wszyscy na zabawę harcerską do parku 3 Maja!"

Wojewódzkie Komitety do Spraw Finansowo-Rolnych. W ostatnim Dzienniku Ustaw ogłoszone zostało rozporządzenie ministra rolnictwa i ministra reform rolnych w sprawie komisyj, przewidzianych w ustawie z dnia 12 marca 1932 r. o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań obciążających gospodarstwa rolne. Na mocy powyższego rozporządzenia opinje co do potrzeby i celowości zamierzonej parcelacji wydawać będzie w każdem województwie komisja specjalna, nosząca nazwę: Wojewódzki Komitet do Spraw Finansowo-Rolnych. Rozporządzenie ustala skład komitetu oraz określa sposób zwoływania posiedzeń i tryb urzędowania komitetu. W celu uzyskania od komitetu opinji, przewidzianej w art. 2 ustawy z dn. 12 marca 1932 r. o ułatwieniu spłaty uciążliwych zobowiązań, obciążających gospodarstwa rolne, właściciel nieruchomości winien złożyć odpowiedni wniosek do biura komitetu. Do wniosku należy dołączyć pełny wyciąg hipoteczny (z księgi hipotecznej, gruntowej, rejestru wieczystego) wszystkich nieruchomości wnioskodawcy, szkic nieruchomości, którą właściciel zamierza poddać częściowej lub całkowitej parcelacji, oraz świadectwo hipoteczne o danem miejscu zamieszkania wierzycieli i osób uprawnionych rzeczowo na parcelowanej nieruchomości, albo też, jeżeli prawne miejsce zamieszkania nie jest ustalone — znane właścicielowi adresy tych osób, jak również wszystkie materjały, które zdaniem właściciela mogłyby ułatwić pracę komitetu. Po otrzymaniu wniosku biuro komitetu może wzywać właściciela nieruchomości oraz wierzycieli, żądać od nich złożenia oświadczeń, wyjaśnień, przedstawienia dokumentów lub innych dowodów i za zgodą osób interesowanych i na ich koszt — powoływać rzeczoznawców. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Jarosy mówi!

„Herszt bandytów", którego Częstochowa ujrzy i usłyszy w „Grand-Kinie" 30 czerwca i 1 lipca, złożył naszej redakcji następujące oświadczenie:

— Oświadczam wszem i wobec, odpowiada herszt, „Bandy", że jestem Węgrem z urodzenia, żydem nie jestem, choć mam głowę nie gorszą od żyda. Karjerę swoją artystyczną rozpocząłem jako lektor w teatrze Stanisławskiego w Moskwie.

Bo muszę panu dodać, że ukończyłem w Lipsku uniwersytet z tytułem doktora filozofji i pod kierownictwem wybitnego teatrologa niemieckiego profesora Alberta Kestera specjalizowałem się w dziedzinie teatrologji. Oczywiście z czasem całkowicie pochłonięty zostałem tą pracą i zostałem człowiekiem teatru — aczkolwiek, jako aktor do tej pory nie występowałem. Byłem jednym z założycieli teatru artystycznego „Niebieski Ptak". Gdy przybyłem przed ośmiu laty z teatrem tym do Polski, tutaj zaprzyjaźniłem się z Juljanem Tuwimem i odtąd, ku uciesze Polaków, kaleczę wasz piękny język.

Jak wiadomo, Jarosy, w „Bandzie" jest t. zw. zapowiadaczem i właśnie to jego kaleczenie języka jest podstawą humoru i jego dowcipu.

Bal maturzystów i gimn. państw. We wtorek 28 bm. odbędzie się w gimn. państwowem im. H. Sienkiewicza bal maturzystów, urządzony staraniem abiturjentów roku 1031|32. Początek o godz. 20. Sala wspaniale udekorowana. Bufet obfity na miejscu. Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Wejście tylko za zaproszeniami.

Świetlica w lokalu Legjonu Młodych. Legjon Młodych, Związek Pracy dla Państwa, w lokalu BBWR. (III Aleja 71) otworzył świetlicę, która jest czynna od kilku tygodni i obecnie w każdym dniu tygodnia z wyjątkiem piątku—od godz. 17 do 19. Świetlica ta pozwala członkom mile spędzić czas, gdyż oprócz gier i gazet z całej Polski, zbliża ich wszystkich pod względem duchowym, tworząc jedno zwarte ogniwo, spajające silniej w pracy dla przyszłej potęgi Polski. Do świetlicy mogą przychodzić także sympatycy Legjonu Młodych nienależący oficjalnie do tej organizacji.

Egzaminy w I-szem gimnazjum państwowem. Dyrekcja gimnazjum im. H. Sienkiewicza zawiadamia, że kandydaci do klasy II, V, VI i VII winni zgłosić się do kancelarji gimnazjum wraz z dokumentami w poniedziałek 27 b. m., punktualnie o godz. 8-mej rano. W dniu tym rozpocznie się egzamin.

Ulga w imigracji do Stanów Zjednoczonych. Waszyngtońska Izba reprezentantów uchwaliła w tych dniach bil Dicksteina, mający położyć kres roztące rodzin imigrantów przez przyznanie prawa przyjazdu ojcom i matkom osób zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, o ile liczą powyżej 60 lat.

Niezwykła wizyta złodziei. P. Marjannie Kapuścik (Mirowska 10-12) złożyli wizytę podczas jej nieobecności złodzieje. Zdawałoby się, że po takiej wizycie, winno było „ulotnić" się coś z mieszkania. Tymczasem stało się inaczej. Złodzieje nietylko nic nie zabrali, lecz przeciwnie, zostawili p. Marjannie 2 worki kartofli.

Dźwiękowy kino-teatr „Odeon".

Jak zwykle dyrekcja „Odeonu" stara się dać publiczności coś nowego, ciekawego, a przedewszystkiem bierze pod uwagę obecne przygnębiające nastroje i w programie swoim obdarza nas humorem, śmiechem, wesołemi groteskami, jednem słowem wszystko to, co jest potrzebne, aby zdobyć dobry humor i zapomnieć choć na kilka godzin o swoich troskach.

Nowy zespół artystów scen warszawskich daje nam wiele miłych niespodzianek, p. Stanisław Woliński sympatyczny konferansjer i doskonały artysta groteskowy w skeczu „5 minut przed ślubem" z p. Niną Polakówną napewno rozproszy najposępniejsze nastroje, a treść skeczu daje wiele cennych wskazówek... dla nowożeńców. Utalentowane rodzeństwo Paluli, Irenka, Marysia i Henio, zachwyca publiczność swojemi wyczynami koncertowemi na ksylofonie i tańcami. Pani Nina Polakówna odtańczy z brawurą rumbę i w skeczu „Na zielonej łączce" wspólnie z p. St. Wolińskim obdarzy publiczność arcywesołemi fragmentami. Pani Szczęsna Wroczyńska śpiewa szereg nastrojowych pieśni.

Na ekranie dźwiękowiec „Romans w Biarritz", w rolach głównych Dorota Mackail i Warner Baxter. Śliczne widoki z okolicy Biarritz, doskonała gra artystów przykuwa uwagę widza. Jako dodatek oglądamy ciekawą kronikę filmową i dźwiękowy tygodnik Foxa.

Zdumienie jej nie miało granic, to też w tym stanie udała się do komisarjatu, gdzie niemniej zdumionemu przodownikowi opowiedziała o niezwykłej wizycie złodziei-dobroczyńców.

Policja stara się obecnie ustalić tych „filantropów", którzy kartofle „zwędzili" z pewnością w innem mieszkaniu i tylko z obawy przed granatowym mundurem łup podrzucili p. Marjannie.

Bezczelna napaść opryszków. P. Tadeusz Mutke (Katedralna 26) sprzedaje na Nowym Rynku czekoladę i z tego czerpie środki do życia, a że zarabia niewiele, nic dziwnego, iż odmówił wczoraj pieniędzy na wódkę trzem łotrzykom, gdy tego zażądali. Odmowa ta tak rozwścieczyła opryszków, że rozsypali mu całą czekoladę, a następnie pobili go. Napastnicy znani są p. Mutkemu z widzenia, to też policja, której złożył zameldowanie o całem zajściu, postara się niewątpliwie ulokować opryszków w więzieniu, gdzie zamiast wódki będą musieli pić czystą wodę.

Skazanie sprytnego oszusta. Sędzia Mirman rozpatrywał wczoraj sprawę Tadeusza Rogowskiego samozwańczego funkcjonarjusza straży granicznej, który 28 maja r. b. przybył późnym wieczorem w towarzystwie policjanta do mieszkania p. Goldy Siemiatyckiej (Aleja 12) i podając się za funkcjonarjusza straży granicznej przeprowadził rewizję poszukując rzekomo przemytu. Rewizor nie znalazł jednak przemytu, natomiast znalazł w szafie 290 zł., które zabrał sobie.

Pani Siemiatycka zameldowała nazajutrz o powyższem policji, która ustaliła w pierwszym rzędzie osobistość asystującego przy rewizji policjanta. Okazało się wówczas że posterunkowy został przez sprytnego oszusta wprowadzony w błąd. Rogowski doszedł do niego w I Alei i przedstawiwszy się jako urzędnik straży granicznej, poprosił go o towarzyszenie mu podczas rewizji, którą zamierza przeprowadzić u p. Siemiatyckiej, i że rewizja ta musi być natychmiast dokonana. Posterunkowy Baran nie przypuszczając, aby miał do czynienia z oszustem, udał się rzeczywiście na miejsce. Dopiero po zameldowaniu pokrzywdzonej przekonał się, że padł ofiarą oszusta.

Sędzia Mirman skazał spryciarza na 1 rok więzienia, zasądzając od niego na korzyść p. Siemiatyckiej 290 zł.

Godnie „oblali" imieniny. Wczoraj uwięzione zostały w protokule policyjnym nazwiska trzech sławnych z „mocnych" głów zwolenników monopolu spirytusowego. Są to: Ludwik Stolarski (Paulińska 25), Jan Celt (Warszawska 58) i Jan Kowalski (Tartakowa 8). Dwaj ostatni obchodzili wczoraj imieniny, to też wypróżnili kilka „wysmukłych z białą główką", w czem pomagał im dzielnie Stolarski. Niktby o ich libacji nie wiedział, gdyby nie zaczepiali na ulicy przechodniów, którzy poprosili policjanta o interwencję.

Świadectwa pochodzenia towaru przy imporcie do Rumunji. Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że wg. informacji radcy handlowego poselstwa R. P. w Bukareszcie, rumuńska generalna dyrekcja ceł zarządziła (okolnik do urzędów celnych nr. 158436 z dnia 23 V 1932 r.), że przy imporcie towarów do Rumunji zamiast świadectw pochodzenia, wystawionych przez Izby Handlowe lub Rolnicze, mogą być przedstawiane, z równą mocą dowodową, świadectwa wystawione przez urzędy celne z miejscowości wysyłki towaru.

Kontyngent kredytów rejestrowych wynosi 30 milj złotych. Bank Polski poczynił już przygotowania do wszczęcia akcji w zakresie kredytów na rejestrowy zastaw rolniczy. Wzorem lat ubiegłych również i w roku bieżącym kredyty te będą udzielane jak poprzednio, z tem jednak, iż poczynione będą ewentualnie pewne zmiany w ustawie o rejestrowym zastawie rolniczym. Kontyngent kredytów rejestrowych na r. 1932|33 został narazie ustalony na sumę 30 milj. zł. W związku z tem powstaje kwestja rozprowadzenia tych kredytów przez odnośne instytucje. Bank Polski porozumieć się ma w tym celu za pośrednictwem organizacyj rolniczych z temi instytucjami, które dotąd brały udział w rozprowadzaniu tych kredytów oraz gwarantowały Bankowi Polskiemu wpływ udzielonych pożyczek.

Ustawa o przemyśle filmowym. Ministerstwo Przemysłu i Handlu podjęło prace nad przygotowaniem ustawy, mającej unormować całokształt zagadnienia polskiego przemysłu kinematograficznego. W związku z tem Ministerstwo zwróciło się do poszczególnych Izb przemysłowo handlowych o przedstawienie konkretnych w tej dziedzinie postulatów.

Szereg Izb przemysłowo handlowych, po zapoznaniu się z postulatami organizacyj gospodarczych, wyraziło opinję, że w interesie rozwoju krajowego przemysłu i handlu filmowego wszystkie kwestje, związane z tą dziedziną, powinny być unormowane jednocześnie wspólną ustawą.

Izba handlowa w Łodzi podkreśliła w szczególności, że projektowana ustawa powinna uregulować przedewszystkiem kwestje charakteru przedsiębiorstw sprzedaży i wynajmu filmów, oraz zagadnienie opodatkowania kinoteatrów na rzecz samorządów, które obecnie uzależnione jest całkowicie od mniej lub więcej racjonalnej polityki finansowej magistratów.

W odniesieniu do kwestji, czy przemysł filmowy, względnie jego działy, mają być koncesjonowane, wyrażono opinję, że uzasadnione byłyby tylko takie ograniczenia, które podyktowane są koniecznemi względami na bezpieczeństwo publiczne.

Izby przemysłowo-handlowe wyraziły pogląd, że import zagranicznych filmów nie powinien być ograniczany tak długo, dopóki produkcja krajowa nie osiągnie należytego poziomu zarówno ilościowego, jak i jakościowego. Celem jednak zapewnienia przemysłowi krajowemu właściwego rozwoju ustawa powinna przewidywać możność kontyngentowania przywozu lub stosowania odpowiedniej ochrony celnej, w zależności od postępów, jakie poczyni przemysł krajowy.

Kiedy pracodawca może zwolnić pracownika z pracy? W roku 1930 sąd pracy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Nusyma Mendelsona przeciwko Chasklowi i Abramowi Szlezyngierom o wynagrodzenie za zwolnienie z pracy bez dwutygodniowego wypowiedzenia. — Sąd pracy zasądził na rzecz powoda 60 zł. tytułem wynagrodzenia i 12 zł. 85 gr. tytułem różnicy między zasiłkami pobranemi w Kasie Chorych a rzeczywistemi zarobkami, odrzucił natomiast przyznanie wynagrodzenia za nocną pracę. Od decyzji sądu pracy obie strony wniosły apelację do sądu okręgowego w Sosnowcu, który wyrok pierwszej instancji uchylił i zasądził na rzecz oskarżyciela tylko odszkodowanie w wysokości 12 zł. 85 gr. Sprawa ta wreszcie znalazła się w Sądzie Najwyższym. Motywy Sądu Najwyższego, który uchylił decyzję sądu okręgowego i przekazał temu sądowi sprawę do ponownego rozpatrzenia, są b. ciekawe. Sąd Najwyższy stwierdził, że roszczenia oskarżyciela o wynagrodzenie za zwolnienie z pracy bez wypowiedzenia dwutygodniowego są słuszne, jak również nie można uznać za ważny powód niestawienia się robotnika do pracy wskutek choroby przez okres czasu niewynoszący więcej, niż 4 tygodnie, a dopiero po upływie tego 4 tygodniowego okresu pracodawca uzyskuje prawo niezwłocznego rozwiązania umowy i prawo to trwa tak długo, jak długo pracownik jest chory, a nie, jak to przyjął sąd pracy, w ściśle oznaczonym czasie siedmiu dni. Pracodawca może rozwiązać umowę z robotnikiem bez wypowiedzenia jedynie w ciągu siedmiu dni od wiadomej mu chwili upływu powyższego czterotygodniowego okresu choroby i niestawienia się robotnika do pracy, a gdy pracodawca nie skorzysta z tego prawa należy uważać to za zrzeczenie się przez pracodawcę przysługującego mu prawa i ewentualnie za chęć utrzymania nadal robotnika przy pracy.

Humor i Satyra.

WYJAŚNIŁ.

Pryncypał do pomocnika, żądającego urlopu na pogrzeb babki: — Przecież to już trzecia babka w tym roku?

Pomocnik: — No tak, ojciec mój był pięć razy żonaty.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 26 czerwca.

10.00 Nabożeństwo z Poznania.
11.35 Odczyt.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. Kom. Państw Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny.
12.55 Drogi rozwoju prawodawstwa pracy.
13.10 D. c. koncertu.
14.00 Czy mydło jest potrzebne.
14.15 Pieśni.
14.30 Odczyt.
14.50 Utwory na klarnet.
15.05 Pielęgnowanie rojów po obsadzeniu.
15.25 D. c. muzyki.
15.40 Co się dzieje na świecie.
15.52 Feljeton dla dzieci starszych.
16.05 Audycja żołniersko-strzelecka.
16.45 Odczyt z Wilna.
17.00 Koncert popołudniowy.
18.00 Wiadomości przyjemne i poż.
18.20 Transmisja z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Skrzynka pocztowa.
19.55 Program na dzień nast.
20.00 Transmisja z Krakowa.
20.30 Koncert popularny.
21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Met. dla komunikacji lotniczej.
22.00 Wiadomości sportowe.
22.05 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe z prowincji.
22.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE 26 czerwca.

10.00 Nabożeństwo z Poznania.
11.35 Odczyt z Warszawy.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. hejnał z Krakowa.
12.10 Transmisja z Warszawy.
14.00 Pogadanka.
14.15 Transmisja z Warszawy.
16.45 Tr. z Wilna.
17.00 Koncert popoł. z Warszawy.
18.00 Skrzynka pocztowa.
18.20 Transm. z Ciechocinka.
19.15 Rozmaitości.
19.25 Program na dzień nast.
19.30 Intermezzo muzyczne.
20.00 Transmisja z Krakowa.
20.30 Transmisja z Warszawy.
22.00 Komunikaty sportowe.
22.05 Muzyka taneczna.
22.40 Wiadomości sportowe.
22.50 Muzyka taneczna.

Sadźcie morwy, hodujcie jedwabniki!

Jedwabnictwo przyniesie krajowi miljony!

Nawiązując do treści poprzednich artykułów pragnąłbym pobudzić obywateli do czynu i pracy przy hodowli jedwabników.

Przypomnijmy sobie chwile po wielkiej wojnie — listopad 1918 r. Popalone sioła i spustoszone miasta, rola zachwaszczona, bydło wyrżnięte, żelazo i metale w fabrykach zasekwestrowane przez okupantów. — W skrzyniach włościjan czy szufladach mieszczan ruble, marki, korony — pieniądze bez pokrycia i przyszłości. Małopolska zajęta przez Ukraińców, Lwów otoczony. Losy Śląska niepewne. — Wojna z Bolszewją o granice wschodnie nieuniknione. Urzędy i wojsko trzeba dopiero organizować.

Należy przypomnieć sobie te chwile i uświadomić, że obywatel nie oddawał się wówczas zniechęceniu. Hasłem naszem było iść naprzód i zwyciężyć nieprzyjaciół.

Wiemy, cośmy do tej pory zbudowali — Polskę silną i potężną. Obecnie zaś winniśmy szukać środków do przezwyciężenia, choć częściowo, przeżywanego obecnie kryzysu. Uważam, że właśnie gromadne sadzenie morwy i hodowla jedwabników mogłyby się do tego przyczynić w dużej mierze.

Dziś w walce z nędzą mamy konsylja uczonych ekonomistów od zielonego stolika, które, jak się zbiorą razem, to z góry wiadomo, że albo nic nie uradzą, albo niewiele, słowem — czekać, zwlekać, redukować i cierpieć.

A ponieważ jesteśmy jednym z najżywotniejszych narodów w Europie, robić nam tego nie wolno i nie możemy się pozwolić hypnotyzować apostołom bierności.

Polska bezsprzecznie posiada wszystkie warunki, ażeby jedwabnictwo mogło rozwinąć się jaknaszerzej. Kilkuletnie doświadczenie poszczególnych 350 hodowców jedwabnika w Polsce, dały jaknajlepsze rezultaty, tak pod względem obfitości oprzędów, jak i zawartości w nich jedwabiu, oraz jakości nitki jedwabnej.

Przeprowadzona obecnie w Polsce reforma rolna tylko wtedy należycie będzie mogła spełniać swoje zadanie, o ile obok komasacji, parcelacji, meljoracji gruntów, mających na celu podniesienie dobrobytu drobnego rolnika, lub posiadacza parceli budowlanej, będą wyzyskane także i inne źródła dochodu, do których przedewszystkiem zaliczyć należy jedwabnictwo.

Jak poważnem źródłem dochodu w rolnictwie może stać się hodowla jedwabników, będąc jednocześnie tylko sezonowem, dodatkowem zajęciem rolnika, podam niżej.

Na podstawie danych statystycznych płk. Sztabu Gen. Tadeusza Kaweckiego, oraz mego doświadczenia wynika, że każde 4-letnie drzewko morwy w szóstym roku po posadzeniu da 19 kg liści, co przy ilości np. 500 szt. da 9500 kg. liści. Ponieważ na wychowanie z jednego grama jajeczek jedwabnika potrzeba 27 kg. liści morwowych na cały sezon, to 9500 kg. liści da nam możność wychowania jedwabników: 9500 : 27=350 gram jajeczek, z których możemy otrzymać przy najgorszych warunkach 700 kg. oprzędów. — Licząc po najniższej cenie 10 złotych za kilogram — uczyni to sumę 7000 złotych za 6 (sześć) tygodni lekkiej pracy.

Mam nadzieję, że Sejmiki zorganizują propagandę i uczenie ludności wiejskiej hodowli morwy i jedwabników w ten sposób, by to nauczanie dotarło do każdego obywatela, gdyż szkoły, pomimo zaleceń Ministerstwa W. R. i O. P., nic w tym kierunku nie uczyniły, lekceważą tę dziedzinę, którąby im dała bardzo poważne źródło dochodu na pomoce szkolne, dożywianie dzieci i inne humanitarne cele, które szkoła mogłaby uskutecznić bez niczyjej pomocy w swoim zakresie.

W żadnym kraju przemysł jedwabniczy nie powstał samorzutnie, lecz w rozpowszechnianiu jego odgrywał i obecnie odgrywa dużą rolę czynnik państwowy i samorządowy.

Przy ul. Dębowej Nr. 4 (Dębie) w Częstochowie prowadzi się wzorową hodowlę jedwabników i udziela informacyj.

St. Guellard.

Tygodniowy przegląd gospodarczy.

Tydzień ubiegły na odcinku życia gospodarczego upłynął pod znakiem konferencji międzynarodowej w Lozannie, która ma rozstrzygnąć niezmiernie ważną dla gospodarki świata sprawę długów i odszkodowań wojennych. Długi te i reparacje ciążą na budżetach państw, przyczyniając się do wzrostu deficytów budżetowych, a tem samem wpływają na pogłębianie się przesilenia gospodarczego. Sprawa uregulowania długów wojennych połączona została przez międzynarodową politykę ze spłatą odszkodowań wojennych. Splot tych zagadnień jest niezmiernie trudny do rozwiązania, zahacza bowiem o sprawy walutowe niektórych państw itd. Polska, nie będąc krajem ani wierzycielskim, ani krajem wysoko obdłużonym, popiera wszelkie rozwiązania tego zagadnienia, zmierzające do usunięcia trudności finansowych, przy jednoczesnem zabezpieczeniu pokoju świata. Wysokość długów zagranicznych wojennych Polski w tym roku wynosi sumę 67 milj. zł., z czego raty amortyzacyjne wynoszą 30,6 miljonów złotych, procenty zas od długów — 36,4 milj. zł. Moratorjum Hoovera odroczyło płatności wszystkich długów wojennych do dnia 30 czerwca r. b. Po tym dniu terminy płatności miały biec normalnie. Konferencja lozańska w drugim dniu swych obrad przyjęła deklarację, odraczającą na czas trwania konferencji płatności tych zobowiązań, przypadające na dzień 1 lipca r. b. Wszystkie więc płatności Polski zgodnie z tą deklaracją, o ile czas trwania konferencji przeciągnie się poza 1 lipca b.r., będą odroczone.

W wewnętrznej polityce gospodarczej w tygodniu ubiegłym na czoło aktualnych zagadnień wysunęła się ponownie sprawa zniżki cen skartelizowanych wyrobów przemysłowych. Tym razem chodzi o obniżenie cen papieru. Papiernictwo w Polsce uzyskało w swoim czasie bardzo wysokie cła ochronne, dzięki którym mogło utrzymać w Polsce daleko wyższe ceny papieru, niż zagranicą. Dość powiedzieć, że kilo papieru gazetowego w Polsce kosztuje 57 groszy, podczas gdy papier sprowadzony z zagranicy, a więc obciążony kosztem transportu, bez wliczania kosztów celnych, kalkuluje się w sprzedaży po 35 groszy za kilogram. Wobec spadku siły nabywczej ludności, konsumcja papieru w Polsce w roku ubiegłym skurczyła się znacznie i wynosiła 4 kg. na głowę ludności, wykazując spadek o 12,2 proc. Osiągnięte wpływy ze sprzedaży papieru w roku ubiegłym zmniejszyły się w porównaniu do roku poprzedniego o 16,5 proc. Już z tych liczb wynika konieczność obniżenia cen papieru dla dostosowania ich do siły nabywczej ludności. Inaczej bowiem konsumcja papieru zmaleje jeszcze bardziej. Sprawa ta posiada tem większe znaczenie, że cena papieru wpływa na ceny wszystkich materjałów piśmiennych i artykułów wydawniczych. Zarówno więc ceny gazet, wszelkich wydawnictw perjodycznych, jak i książek, uzależnione są od cen papieru, jako produktu podstawowego. Rząd od dłuższego już czasu prowadzi akcję zniżki cen podstawowych artykułów przemysłowych, zmierzając do ogólnej zniżki cen wyrobów przemysłowych, a tem samem do ożywienia obrotów wewnętrznych w kraju. Takie bowiem ożywienie obrotów gospodarczych pozwoli nam na łatwiejsze przetrzymanie obecnego ciężkiego okresu przesileniowego. Przemysł papierniczy nie docenił jednak tych walorów, jakie posiada zniżka cen papieru w postaci zwiększenia obrotów, i przeciwstawił się hasłom akcji zniżki cen. Postąpił więc wręcz przeciwnie, niż przemysł hutniczy, żelazny i naftowy. Nie ulega jednak wątpliwości, że zniżka cen papieru musi być w interesie ogółu przeprowadzona, i dlatego czynniki rządowe powinny obniżyć obowiązujące obecnie stawki celne na papier, aby umożliwić przywóz papieru z zagranicy, dla wywołania w ten sposób zniżki cen. Należy jednak mieć nadzieję, że przemysł papierniczy wykaże więcej zrozumienia dla własnego

Z prac Harcerskiego Koła Krajoznawczego w Częstochowie.

OLSZTYN.

W odległości 14 klm. od Częstochowy w stronie południowo-wschodniej piętrzą się ku górze ruiny zamku Olsztyńskiego. Początki zamku i osady giną w mrokach zapomnienia. Wiemy tylko, że nazwa pierwotna tej miejscowości brzmiała Hoistein (wydrążona skała), a założycielem jej był prawdopodobnie jakiś Niemiec zamożny, w Polsce osiadły, który na pustej skale wapiennej wzniósł mały zamek i tym sposobem dał początek osadzie. Co się jednak stało z pierwotnym założycielem zamku i osady — w historji nie znajdujemy wzmianki. Kroniki wspominają, że w czasach późniejszych Kazimierz Wielki zamek istniejący rozszerzył i wzmocnił murami obronnemi dla powstrzymania napadów pogranicznych Ślązaków. W r. 1358 osadzony tu został za nieposłuszeństwo, okazane królowi, Maćko Borkowic, wojewoda poznański i, jak wspomina Naruszewicz, „wtrącony do głębokiej wieży, nie mając innej strawy prócz wiadra wody, a wiązki siana, z głodu, własnego ciała wściekły pożerca, nędznie umarł."

W r. 1370 Ludwik król węgierski nadaje Olsztyn wraz z całą ziemią wieluńską, w lenno siostrzeńcowi swemu Władysławowi ks. Opolskiemu, założycielowi i fundatorowi klasztoru O.O. Paulinów na Jasnej Górze, lecz już w r. 1396 Władysław Jagiełło za nadużycia i bezprawia, wyrządzane przez Opolczyka, unieważnia to nadanie, podstępuje pod Olsztyn, po trzydniowem oblężeniu zdobywa go i wciela zamek z sąsiedniemi wsiami do koronny jako oddzielne starostwo. U podnóża zamku istniała już wówczas osada, zwana Olsztynek, którą Kazimierz Jagiellończyk przywilejem z r. 1488 podniósł do godności miasta, nadał jej prawo miejskie niemieckie, przeznaczył na rozbudowę 140 łanów, z tych 2 na mający się wystawić kościół, uposażył miasto dochodami z łaźni, ustanowił targ tygodniowy, uwolnił osiadających od danin, czynszów, podwód, stacyj i wszelkich podatków na lat 24.

W r. 1534 starostwo olsztyńskie składało się z zamku i czterech folwarków: bobrownickiego, ciecierzyńskiego, zarembickiego i borowskiego. W skład starostwa wchodziły wsie:— Biskupice, Rększowice, Dźbów, Zarembice, Zrębice, Krasawa, Suliszowice, Czatachowa, Przymiłowice, Turów, Bukowno, Siedlec, Kusięta, Mirów, Wyczerpy, Wierzchowiska, Wiercica i Sygątka, oraz wsie należące do okolicznych klasztorów, z których w ogólnej sumie otrzymywano 344 korcy owsa, a mianowicie: Mykanów, Cykarzew, Zawada, Jaskrów, Konin, Morsko, Zerkowice, Kawodrza, Lgota, Grabówka, Częstochówka, Szarlejka i miasta Mstów, Przyrów o 65 domach i Częstochowa o 300 domach, 78 pustkach, domach szlacheckich 21 i wójtowskim 1.

Załoga zamku z r. 1551 przedstawia się następująco: — dowódca, notarjusz, burgrabia, klucznik, piekarz, rzemieślnik, wrotny, straż, pobudka, myśliwiec, myśliwczyk, kucharz, kuchcik, błazen, razem 23 osoby służby. Zamek był w tym roku porządnie uzbrojony i stan jego przedstawiał się jak następuje: Dział 1, hakownic 9, kijów żelaznych do strzelb 14, strzelb 1, rura arkaliczna 1, kul małych i wielkich kamiennych 112, prochu do hakownic beczułka 1, kulek do hakownic baryłka 1, oszczepów 24, cep żelaznych 5, drzewiec 10, tarczy 20." Lustracja z r. 1564 znajduje już zamek w opłakanym stanie i mówi, że ponieważ skała, na której zamek wzniesiono, jest z przyrodzenia czcza, więc od wiatrów i niepogód wykrusza się, belki wypadają, ściany się rysują i, choć podparto je już nowym filarem, trzeba na gwałt szukać innych dróg, by uchronić zamek od ruiny. Do bardzo szybkiej zagłady zamku przyczyniła się również fatalna gospodarka ówczesnych starostów. Mamy zachowane wzmianki że „kiedy Jan Ocieski trzymał Olsztyn, zamek był dobrze przykryty i we wszystkiem cały, ale kiedy objął starostwo najwyższy marszałek koronny starosta krzepicki, olsztyński, rabsztyński, odolanowski Mikołaj z Podhajc Wolski — i gonta jednego nie obito i co mógł przedtem za kilkaset to teraz i za kilkadziesiąt tysięcy nie naprawi i musi go wszystek z gruntu naprawiać."

W historji Olsztyn odegrał raz tylko poważną rolę. Było to po śmierci Stefana Batorego w 1587 r., kiedy kandydat do tronu polskiego, arcyksiążę austrjacki Maksymiljan, próbował zdobyć Olsztyn. Zamku bronił wtedy starosta Kacper Karliński. Podanie niesie, że Austrjacy pojmali w okolicy dziecko Karlińskiego i użyli go jako zasłony, podstępując pod mury zamku. W zamku poznano dziecko starosty, puszkarze nie chcieli strzelać wtedy przywołany dowódca nie zawahał się i w obronie powierzonego mu zamku poświęcił własne dziecko, własnoręcznie strzelając z działa do podchodzących hufców austrjackich. Mężna obrona Karlińskiego ocaliła zamek. W kilkadziesiąt lat później zamek był zdobyty przez Szwedów w r. 1655 i przy szturmie został zniszczony.

Dziś zamek przedstawia szczątki trzech baszt i łączących je murów. Dawniej składał się z dwuch części: górnej, właściwej twierdzy i dolnej, mieszkalnej. Każda miała oddzielny dziedziniec i oddzielona była murami. W środku zamku wznosiła się baszta obronna.

Kościół parafjalny istniał zapewne w Olsztynie od chwili nadania osadzie praw miejskich i stanowił filję klasztoru we Mstowie. Dopiero w r. 1552 została tu ustanowiona parafja przez arcybiskupa Mikołaja Dzierzgowskiego. Kościół po spaleniu wzniesiono w r. 1729 z materjału, dostarczonego przez ruiny zamku. Poświęcał go Wessel, biskup inflancki, a budowę popierał ks. Jerzy Lubomirski.

W r. 1771 starostą olsztyńskim był Franciszek ks. Lubomirski, miecznik koronny. Na sejmie 1773—1775 nadały Stany Rzeczypospolitej to starostwo w emfiteutyczne posiadanie Potockiemu staroście smotryckiemu. W r. 1818 z dóbr, należących do dawnego starostwa, utworzono olsztyńską ekonomję dóbr rządowych.

Dziś, po przetrwaniu tylu wieków, ruiny zamku olsztyńskiego oczekują na opiekę ze strony społeczeństwa. Należy mieć jednak nadzieję, że doczekają one czasu, że społeczeństwo się niemi zajmie i uchroni od całkowitego zniszczenia, by mówiły one jeszcze długo pokoleniom o chwale minionych wieków.

Bolesław Stala.

interesu i nie będzie trzymał się kurczowo sztywnych cen papieru.

Wspomnieć jeszcze należy o zorganizowanej przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu konferencji, mającej na celu ustalić wytyczne polityki handlu rolnego, który dotychczas w Polsce jest niezorganizowany, z powodu czego ceny płodów rolnych nie mogą uzyskać poziomu, odpowiadającego sytuacji gospodarczej w produkcji rolnej. Konferencja rolna przy udziale kupiectwa wynajdzie środki i ustali ogólne wytyczne, zmierzające do uzdrowienia tej dziedziny naszej gospodarki.

×

W konsekwentnej akcji rządu, zmierzającej do podźwignięcia rolnictwa polskiego z dna obecnego kryzysu światowego, mamy do zanotowania fakt nowy. Przy Prezydjum Rady Ministrów utworzona została komisja finansowo-rolna, której odgałęzieniami w terenie będą komisje finansowo-rolne wojewódzkie i powiatowe. Zadaniem tych komisyj będzie obmyślenie i zastosowanie środków i sposobów, mających na celu oddłużenie własności rolnej, wydobycie rolników z pod ciężaru długów lichwiarskich częstokroć, w które popadli oni wskutek kryzysu cen produktów rolniczych. Mamy nadzieję, że akcja komisyj finansowo-rolnych, które zapomocą swych odgałęzień powiatowych będą mogły dotrzeć aż do poszczególnych, indywidualnych gospodarstw rolnych, wydadzą pozytywne, pożądane dla rolnictwa rezultaty. Polska, w zakresie cen zboża, zdołała już oderwać się od cen rynku światowego, ceny zboża w Polsce są dziś wyższe, aniżeli na rynkach w New Jorku i Liverpoolu. Stało się to dzięki umiejętnemu skombinowaniu przez Rząd Polski trzech czynników; premij wywozowych, kredytu na zastaw zboża, oraz — interwencyjnej akcji państwowych zakładów zbożowych. Do tych trzech czynników, które działać będą nadal, przybywa obecnie czynnik czwarty, komisje finansowo rolne, które mają za cel zwalenie z bark rolników nadmiernego zadłużenia.

×

W niedzielę 26-go bm. odbędzie się w Warszawie zjazd delegatów organizacyj inwalidzkich z całej Polski. Stolica Państwa powita niewątpliwie całem sercem tych, którzy zdrowie swe złożyli w ofierze w walce o niepodległość i całość Polski. W pełnem rozumieniu potrzeb inwalidów i obowiązku, jaki ciąży na społeczeństwie w stosunku do prawdziwych obrońców Ojczyzny, ogół społeczeństwa oczekuje od zjazdu obecnego inicjatywy ze strony inwalidów w kierunku uwolnienia się od tych elementów, które drogami ubocznemi zdołały zakraść się do ich szeregów i żerują dzisiaj na ich zasługach, na przelanej przez nich krwi i utraconem w służbie dla Ojczyzny zdrowiu. Na inwalidach nie od dzisiaj żerują partje polityczne, które ustawicznie usiłują podbechtywać ich przeciwko Rządowi, z drugiej zaś strony żerują jednostki poszczególne, które zasługi ogółu inwalidów usiłują dyskontować dla siebie w postaci rozmaitych korzyści, z których korzystają tylko poszczególne jednostki, najczęściej legitymujące się nietyle zasługami, ile sprytem i tupetem. Zjazd obecny, właśnie w należytem rozumieniu moralnych i materjalnych interesów ogółu inwalidów, powinien dać inicjatywę do pozbycia się ze swych szeregów elementów niewłaściwych i niepożądanych.

Dwóbarwny trójkąt małżeński.

Czarny on, biała ona i biały ten trzeci.

W Marsylji toczył się przed kilku dniami niezwykle interesujący proces, mający tło wybitnie erotyczne. Na ławie oskarżonych zasiadł 33-letni murzyn Sam Hopkins, oskarżony o usiłowanie zabójstwa bogatego przedsiębiorcy okrętowego, Jeana Leblanca.

Hopkins przybył przed pewnym czasem ze swą żoną z Ameryki i kilka tygodni spędził w Paryżu, ulegając namowom swej żony. Pobrali się oni przed kilku laty w Chicago, gdzie w dzielnicy murzyńskiej Hopkins ma wielkie przedsiębiorstwo budowlane, jest bowiem mimo swej kolorowej skóry człowiekiem wykształconym. Pewnego razu, przejeżdżając swem autem przez dzielnicę murzyńską, zauważył białą dame, napastowaną przez kilku czarnych drabów, usiłujących wciągnąć ją do bramy jednego z domów.

Na ten widok krew zawrzała w Hopkinsie, wyskoczył szybko z auta, rzucił się na napastników i porządnie ich poturbował. Zaofiarował się następ. młodej damie z pomocą przy zwiedzaniu tej okolicy. poczem odwiózł ją do domu. Uczynił on na niej wielkie wrażenie, więc naznaczyła mu na zajutrz spotkanie. Wkrótce oświadczyła swym rodzicom, że zamierza wyjść za swego wybawcę, lecz oni ani słyszeć o tem nie chcieli. Wszelkie perswazje rodziców okazały się jednak bezskuteczne. Pewnego dnia Ellen zniknęła z domu i w tym samym dniu odbył się ślub białej kobiety z murzynem.

Początkowo żyli oni zgodnie, lecz wkrótce Amerykance znudził się czarny małżonek. Rzuciła się więc w wir zabaw i wszelkich uciech. Mąż nie zwracał początkowo na to uwagi, lecz gdy zauważył zbyt częste przebywanie swej żony w towarzystwie obcych mężczyzn, począł jej czynić wymówki. Od tego czasu wynikały b. często nieporozumienia i w domu zapanowało istne piekło.

Pewnego dnia zaproponowała mężowi podróż do Europy, twierdząc, że wpłynie to dobrze na ich skołatane kłótniami nerwy.

Po długim namyśle zgodził się. Niebawem znaleźli się w Paryżu i tam Ellen Hopkins, poznała przystojnego przedsiębiorcę okrętowego z Marsylji, Jeana Leblanca. Zawiązał się między nimi stosunek miłosny, który mimo podejrzliwości Hopkinsa, trwał około 2 tygodni. Leblanc przyjechał do Paryża tylko na krótki okres czasu. Gdy nadszedł dzień jego wyjazdu, kochanka przyrzekła mu, że go odwiedzi.

W kilka dni po wyjeździe Leblanca Hopkinsowie również udali się do Marsylji, gdzie kochankowie nadal spotykali się. Postanowili oni pobrać się, lecz na przeszkodzie stał im mąż — murzyn. Bez żadnych ogródek oświadczyła niewierna żona swemu małżonkowi, że nie kocha go wcale i dlatego muszą się rozwieść. Hopkins domyślając się, że ktoś inny zabrał mu serce żony, postanowił wykryć rywala i zemścić się na nim. W tym celu udał pozornie, że zgadza się na rozwód, lecz pod warunkiem, iż przedstawi mu jego rywala. Tak się też stało. Nazajutrz znaleziono Leblanca, przed jego domem ciężko rannego dwiema kulami rewolwerowemi.

Dochodzenie wykazało, że sprawcą postrzelenia jest zazdrosny murzyn i na tej podstawie stanął on przed sądem, który skazał go na 2 lata więzienia.

Rzeczy ciekawe.

Sala, którą można rozszerzyć albo zwężyć.

Nowy Orlean (Stany Zjednoczone) posiada gmach, który pod pewnym względem jest jedyny na świecie. Miasto wybudowało wielką halę na uroczystości. Na tym obszarze może się zmieścić 12 000 osób. Hala posiada jednak wysuwalne, ruchome ściany stalowe, wyłożone materjałem, pochłaniającym dźwięki. W razie potrzeby ściany te można wysunąć i podzielić w ten sposób wielką halę na trzy mniejsze sale. W hali znajduje się też przenośna scena, którą można umieścić wedle potrzeby, gdzie się chce. Sala teatralna mieści 6500 osób, sala koncertowa — 4000 osób. W obu salach mogą się odbywać jednocześnie przedstawienia i koncerty, dzięki chłonącym dźwięki ścianom. Koszty budowy tej hali wyniosły 2 miljony dolarów.

Butelki... wywołują pożary lasów.

Bardzo dokładne badania przyczyn wywołujących pożary leśne, wykazały, że w 20 procent powodem ich są rozbite flaszki, rozrzucone po lasach przez wycieczkowiczów. Ten dziwaczny może wynik będzie bardziej zrozumiały, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że istotnie słońce, działające w pewnych warunkach na szkło z butelki, może jak soczewka zapalić wyschnięte liście lub cienkie drzazgi.

Kącik rozrywkowy.

Rozwiązanie zadania Nr. 67,

umieszczonego w nr. 138 „Słowa Częstochowskiego".

P O L S K A
O C H B A T
L H A I S A
S B I K A M
K A S A T A
A T A M A N

Trafnych rozwiązań zadania nr. 67 nadesłały 23 osoby, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Franciszek Marciniak, 2) Kazimiera Drożdż i „Apaszka" z Ostatniego Grosza.

Wymienione wyżej osoby proszone są o zgłoszenie się do redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

——oxo——

Łamigłówka № 68.

 uł.: *St Migoń.*

W miejsce kółek i krzyżyków wstawić wyrazy wg. podanego poniżej znaczenia. Rząd środkowy, oznaczony krzyżykami, czytany z góry na dół, da aktualne rozwiązanie.

```
      o o x o o
    o o o x o o o
  o o o o x o o o o
o o o o o x o o o o o
  o o o o x o o o o
    o o o x o o o
  o o o o x o o o o
o o o o o x o o o o o
o o o o o x o o o o o
o o o o o o x o o o o o o
o o o o o x o o o o o
o o o o o x o o o o o
  o o o o x o o o o
    o o o x o o o
  o o o o x o o o o
o o o o o x o o o o o
  o o o o x o o o o
    o o o x o o o
      o o x o o
```

Znaczenie wyrazów:

1) Pisarz liryczny fiński, 2) Wiara w urojoną niedorzeczność, 3) Minerał zielonej barwy, 4) Praca, majaca na celu udoskonalonie jakiegoś działu, 5) Tytuł naukowy we Francji i Szwajcarji, 6) Jeden z bohaterów wojny trojańskiej, 7) Malarz francuski 18 w., 8) Nauka o budowie i życiu serca, 9) Przeciwnik czci obrazów świętych, 10) Polski mąż stanu (1813-1881), 11) Usuwanie pasorzyt. owaoów, 12) Zakon żeński założ. 1408 r. w Paryzu, 13) Mieszkańcy wysp Hawajskich, 14) Dźwięczny zbieg sylab lub wyrazkw, 15) Nauka o koniach, 16) Sztuka poznawania charakteru i usposobienia człowieka, 17) Wyspa włoska na m Śródziemnem, 18) Wyprawiona skóra koźla, 19) Bóstwo słowiańskie.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II Aleja 32, do czwartku (włącznie).

Z KRAJU.

„Ludożerca" przed sądem.

Żona i teściowa przeciwko małżonkowi.

W swoim czasie w godzinach południowych na ulicy Nowomiejskiej w Łodzi przechodnie byli świadkami niezwykłej awantury.

Do przechodzącej pary podbiegł dorożkarz, jak się później okazało Chaim Jakubowicz, i począł bić niewiastę. Pobitej udało się uciec do sklepu i tam jednak dogonił ją zaciekły napastnik i w trakcie bójki usiłował odgryźć jej nos.

W toku dochodzenia okazało się, że pobitą jest żona Jakubowicza, Rywka, z domu Policka, przyczyną zaś zajścia były pretensje p. Chaima co do wierności swej połowicy.

Jakubowicza aresztowano i osadzono w więzieniu. Wczoraj Jakubowicz zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowngo w Łodzi, oskarżony przez swą żonę i teściową Sobolę Policką, o to, że dnia 9 stycznia r. b. skradł z ich mieszkania 300 dolarów w gotówce, weksle, kwity lombardowe, garderobę i t. d. wartości 7000 zł. Oskarżony do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że zarówno żona, jak teściowa oskarżają go przez zemstę, gdyż on z żoną nie chce żyć, ponieważ kilkakrotnie złapał ją na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej.

Policka zbadana w charakterze świadka zeznała, że zięć jej, Jakubowicz zwrócił się do niej o klucz od jej mieszkania, aby się pomodlić i „wymodlił wszystko z szaf na dorożkę".

Żona Jakubowicza zeznała również, że mąż okradł ją. Dalsi świadkowie nie potwierdzili jednak oskarżenia zeznając, że wynikło ono tylko na podłożu nieporozumień małżeńskich.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Jakubowicz od zarzutu kradzieży został uniewinniony, zaś sprawa przeciwko niemu o odgryzienie nosa odbędzie się wkrótce.

Brylantowi oszuści grasują w Łodzi.

200 złotych za „platynowe" pierścienie.

Występy oszustów brylanciarzy, w gwarze złodziejskiej zwanych „smoluchami", kryjących się przeważnie pod płaszczykiem reemigrantów z Rosji, ostatnio należą do rzadkości, albowiem brak jest naiwnych, którzyby na utarty trick dali się nabrać.

W dniu wczorajszym miał miejsce podobny wzstęp, który należał do wyjątkowo udanych.

Niejaki Popowski kupiec, zamieszkały w Poznaniu, przybył do Łodzi w sprawach handlowych Po załatwieniu interesów przechodził ulicą Nowomiejską, gdy podszedł do niego jakiś osobnik, ubrany w rosyjską „rubaszkę" i łamaną polszczyzną zaproponował kupno 2 pierścieni platynowych z brylantami.

„Emigrant" wyjaśnił, że pierścienie te przedstawiają wartość około 3 do 4.000 zł. co zresztą pozornie odpowiadało prawdzie, albowiem brylanty były okazowej wielkości.

Po dłuższych targach w bramie najbliższego domu, Popowski połakomił się na okazyjne kupno, bowiem „Rosjanin" zniżył pierwotnie proponowaną cenę 500 zł. do 200 zł.

Popowski wręczył sprzedającemu 200 zł. poczem udał się do pobliskiego zakładu jubilerskiego, by przekonać się o wartości brylantów i platyny. Tu dopiero wyprowadzono go z błędu. Okazało się, że pierścienie wykonane są z metalu, a rzekome brylanty, to kryształy z szkła czeskiego. Łącznie świecidełka przedstawiały wartość około 5 zł.

Poszkodowany zwrócił się do policji, która wszczęła energiczne poszukiwania za sprytnym oszustem.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: RYSZARD SCHMIDT. Wydawca: Spółdzielnia Drukarsko-Wydawnicza „PRASA" w Częstochowie.

Druk. J. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 80 i 7-99